

## Z Lubomierza przez wzgórze Kołodziej do Pławnej

Proponowana trasa, po Pogórze Izerskim, prowadzi z Lubomierza przez Obniżenie Lubomierskie i Wzgórze Radomickie do miejscowości Pławna Średnia. Jeśli trafimy na słoneczną pogodę doznamy na niej niezapomnianych wrażeń, ujrzemy rozległe panoramy oraz zwiedzimy wiele bardzo ciekawych zabytków. Przede wszystkim poznamy małe, ciche miasteczko jakim jest Lubomierz. Nie dotyczy to oczywiście okresu kiedy to odbywają się tutaj imprezy związane ze świętem filmowców. Od wielu już lat organizowane są pokazy filmów komediowych, co jest związane z powstaniem tutaj Muzeum Kargula i Pawlaka. Muzeum to mieści się w kamienicy wzniesionej w XVI wieku dla potrzeb cechu płócienników. Jest tam ciekawa przelotowa sień. Cała ta część ulicy została nazwana Zaułkiem Filmowców. Umieszczono tu wiele tablic informujących o nakręcanych w Lubomierzu filmach. A było ich trochę, m.in. *Sami swoi*, *Nie ma mocnych*, *Kochaj albo rzuć*, *Tajemnice twierdzy szyfrów*, *Krzyż walecznych*. Na pewno zaciekawi nas piękna barokowa kolumna Maternusa z 1717 roku, przedstawiająca patrona kościoła klasztornego. Za twórcę tego wspaniałego dzieła uważa się rzeźbiarza legnickiego Michała Wusta. Zaraz obok, jeśli będziemy w dniu roboczym, można obejrzeć bardzo ładnie zdobioną salę ślubów, znajdującą się w ratuszu. Trzeba tylko poprosić, a na pewno nam ją udostępnią. Jednak naszą ciekawość wywoła przyklejony do ściany, a pochodzący z 1533 roku pręgierz, służący dawniej do wymierzania zasądzonych kar. Obok niego w przyziemiu ustawiono, nie wiadomo kiedy (nikt nie potrafi tego wyjaśnić) rzeźbę kamienną przedstawiającą głowę męską nakrytą niby czapką. Jest to bardzo tajemniczy obiekt. Z drugiej strony ratusza zachowała się barokowa grupa rzeźbiarska znana jako "figura morowa". Ma to związek z epidemią z roku 1613, w wyniku której zeszło z tego świata aż 898 mieszkańców. Całość składa się z ustawionych po rogach czterech figur świętych oraz centralnie, na wysokiej kolumnie, postaci Matki Boskiej. Za wykonanie tych figur zapłaciła w XVIII wieku rodzina Tannerów, chcąc upamiętnić zmarłych.



**Tajemnicza figura przy pręgierzu w Lubomierzu. Foto: Krzysztof Tęcza**

Bardzo ciekawie prezentuje się zabudowa zlokalizowana wokół ratusza. Są to całe ciągi kamieniczek wznoszonych od XVI wieku. Oczywiście zabudowa istniała tutaj dużo wcześniej, jednak była ona drewniana, a to co zachowało się do dnia dzisiejszego jest już murowane. Bardzo atrakcyjne są kamienice podcieniowe, uwiecznione w filmie *Sami swoi*, kiedy to Pawlak wyruszył na poszukiwania lekarza. Najpiękniejszym i zarazem najważniejszym obiektem zabytkowym Lubomierza jest zespół klasztorny i kościół pw. Wniebowzięcia NMP i Św. Maternusa BM, uważany słusznie, za drugi po Krzeszowie, tego typu obiekt z okresu baroku. Na dzień dzisiejszy w kościele prowadzone są prace konserwatorskie, jest więc nadzieja, że za jakiś czas obiekt ten olśni nas pięknem wystroju malarskiego. Chociaż to co można zobaczyć na chwilę dzisiejszą, na pewno zachwyci każdego. Wygląd zarówno ołtarza głównego jak i licznych ołtarzy bocznych udowadnia nam, że dawniej artyści tworzący te cuda, wiedzieli co to znaczy piękno, bo dzisiaj różnie z tym bywa. Z tyłu ołtarza głównego, na piętrze, znajduje się część przeznaczona dla zakonnice, które modliły się w innych porach niż ogół wiernych. Poza tym nie potrzebowały one aż tak dużego obiektu jakim jest kościół. W wydzielonej dla nich części modlitewnej ustawiono ładne drewniane, bogato rzeźbione stalle, a po bokach ołtarza przeszklone trumny z zabalsamowanymi zwłokami świętych: Wiktorii i Benigny; sprowadzone tu z Rzymu w 1775 roku. Co do samego klasztoru to pierwsze objekty wzniesiono już w 1278 roku.



**Muzeum Habitów w Lubomierzu. Foto: Krzysztof Tęcza**

Jednak, po licznych pożarach, obecne budynki powstały pod koniec XVIII wieku. Całość założenia ulokowano wokół dawnego wirydarza i wewnętrznego dziedzińca. Jak na dzisiejsze czasy wirydarz nie jest może zbyt "przytulny", ale dawniej na pewno spełniał swoje przeznaczenie, służąc do spacerów podczas których rozmyślano i modlono się. Naprawdę można tutaj zaznać ciszy i spokoju, potrzebnej do ukojenia zszarganych nerwów. Ale każdy może sprawdzić to sam. Jeśli dobrze trafimy to spotkamy pracującego tutaj Edwarda Koreckiego, który dysponuje kluczami do utworzonego jakiś czas temu Muzeum Habitów. Są to oryginały, a ponieważ zostały wyświęcone,

należy uważać aby nie sprofanować ich. Taka jest bowiem wola darczyńców. Dlatego przy drzwiach wiszą dwa, specjalnie uszyte habit, które możemy założyć jeśli mamy ochotę np. sfotografować się w nich. Zgromadzono tu około trzydziestu habitów siostr z różnych zakonów. Możemy zatem porównać nie tylko czym różniły się ich ubiory, ale także zobaczyć jak ubiory te zmieniały się na przestrzeni lat, oraz dowiedzieć się, że były habit noszone od święta i na co dzień (jak byśmy to dzisiaj powiedzieli robocze). Pan Edward w niezwykle sposób potrafi przedstawić wiele ciekawych, acz mało znanych faktów z historii tego obiektu. Potrafi także uświadomić jak wielką rolę odgrywały zakonnice w tym rejonie oraz jak wielki miały wpływ na życie świeckie w Lubomierzu i kilkunastu wsiach wchodzących w skład majątku klasztornego. Bo to przecież one obsadzały stanowiska wójta i rady, to one posiadały prawa sędziowskie w stosunku do mieszczan. Praktycznie całe życie mieszkających tu ludzi zależało od decyzji władz klasztornych. A jak wielka była to władza widać na obrazach przedstawiających przełożone klasztoru. Otóż trzymały one w ręku pastorał, symbol władzy biskupiej. Było to zupełnie niespotykane.

Na uwagę zasługują jeszcze pozostałe zabudowania klasztorne, ale niestety nie można poświęcać im tak wiele czasu gdyż nie dotrzemy o przyzwoitej porze do Pławnej. Dlatego przechodzimy koło XVIII wiecznej kolumny św. Jana Nepomucena. Na ścianie budynku usytuowanego za tą rzeźbą widzimy zegar słoneczny. Dalej możemy podziwiać potężne mury miejskie z XV wieku, które po 1803 roku zaczęto rozbierać uznając je za niepotrzebne. Na szczęście niewielkie ich fragmenty zachowały się do dnia dzisiejszego.

Idąc szlakiem niebieskim docieramy do kościoła św. Anny, przy którym znajduje się siedem ciekawych kapliczek oraz pięć odkrytych jakiś czas temu krzyży pokutnych. Cóż to była za sensacja gdy zaczęły się one ukazywać spod tynku. Od razu urosła ranga Lubomierza wśród miłośników tego typu obiektów. I to znacznie. Ale znajduje się tutaj także kaplica grobowa znanego poety jeleniogórskiego Krzysztofa Jakuba Salice-Contessa, zmarłego w 1825 roku.

Po krótkim marszu przechodzimy pod wiaduktem zlikwidowanej linii kolejowej, prowadzącej z Gryfowa Śląskiego do Lwówka. W pobliskim gospodarstwie, na podwórku, zobaczymy ciekawy stół wykonany z kamienia młyńskiego. Teraz czeka nas prawdziwe wyzwanie. Po zejściu z drogi wchodzimy w nią to polną, ni to leśną, ścieżkę, ale tak zarośniętą, że trudno przez nią się przebić. Na szczęście jest to bardzo krótki odcinek. Później idziemy już typową drogą polną. A po wyjściu ze wspomnianych zarośli otwierają się zarówno przed nami, jak i za nami wspaniałe widoki. Niektóre z nich warto utrwalić aparatem fotograficznym. Będziemy mieli wówczas pamiątki z wycieczki. Gdy zza wzgórz wyłoni się jakiś dach, nie dajmy się nabrać. To nie kościół. To pałac na Kołodziejcu. Musimy tutaj uważać, aby nie pójść wyraźną drogą, gdyż minimy ten ciekawy obiekt. Należy skręcić w stronę widocznej, drewnianej ambony, i później kierować się skrajem pola na wieżę pałacu. Wkrótce dotrzemy do ogrodzenia, za którym znajdują się pozostałości dawnych zabudowań gospodarczych. Ale musimy uważać. Pasą się tutaj postawne byki rasy szkockiej, ubrane w ładne, brązowe futra z długim włosiem. Ponoć są one bardzo łagodne. Nie radziłbym jednak tego sprawdzać. Może być to nieco ryzykowne. Pałac, do którego dotarliśmy, po wojnie, był zamieszkały, i to przez długie lata. Niestety po likwidacji PGR-ów popadł w bardzo krótkim czasie w ruinę. Nie bez pomocy dawnych mieszkańców, oczywiście. Obecny właściciel próbuje przywrócić go do stanu użyteczności, co wymaga wielkiego nakładu pracy. Ale widać już pierwsze efekty. Wykonano nowy dach, a żeby konstrukcja wytrzymała to obciążenie wylano zupełnie nowy wieniec, spinający cały obiekt. Tak więc nieaktualne są już, widoczne na mapach, czy w przewodnikach, określenia: stoi tutaj ruina. Jest to zupełna nieprawda. Aż miło patrzeć jak ten obiekt się zmienił. Chwała za to jego właścicielowi.

Musimy sobie uświadomić, że dotarliśmy na najwyższy punkt naszej trasy czyli, że teraz będzie już tylko z górki. Widoki w dalszym ciągu są bardzo rozległe. Ale schodząc musimy bardzo uważać, zwłaszcza w miejscu, w którym przyjdzie nam się rozstać ze szlakiem żółtym, który dopiero co dołączył do naszego niebieskiego. Niestety oba szlaki, dawno nie były odnawiane. A mamy teraz trochę kluczenia po obszarze zalesionym. Ale myślę, iż wytrawni turyści dadzą sobie radę. Nie chwaląc się, udało mi się niepobłądzić. Więc inni nie będą mieć żadnych problemów. Wkrótce mijamy ustawiony pomiędzy drzewami krzyż metalowy, osadzony na murowanym cokole. I już jesteśmy przy

kościół pw. św. Tekli w Pławnej. Zaskoczy nas tutaj wejście na teren kościelny. Nigdy nie pomyślelibyśmy, że w murowanym budynku bramnym umieszczono dwa oddzielne ciągi schodów.



**Muzeum Kargula i Pawlaka w Lubomierzu. Foto: Krzysztof Tęcza**

Nie wiadomo z czego to wynikało, bo przecież nie z chęci ukierunkowania ruchu wiernych. Prawda? Za to przed tym wejściem znajdziemy ciekawy krzyż pokutny z ładnym, wypukłym rytem noża. W Pławnej znajduje się droga krzyżowa z 1854 roku. Przez wiele lat była ona zaniedbana, ale została odremontowana i po poświęceniu jej w 1994 roku oddana do ponownego użytku. Smaczkowi tej sprawie nadaje fakt, że prace remontowe podjął potomek fundatora (Karola), Johannes Hoferichter. W miejscowości tej znajduje się "Zamek Śląskich Legend", w którym możemy trochę zabawić, jeśli kogoś interesują takie klimaty. Jednak trasa jaką poznaliśmy na pewno da nam tyle wrażeń, że wystarczy jak na jeden dzień, aż nadto.

Krzysztof Tęcza